Nr 460. **Kraków, Niedziela 8 Października 1911.** **Rok XXX.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 k. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 k. 50 h.	3 k. 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.— Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA
NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska, Biuro dzienników M. Hupcyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchatab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rocksch. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. - Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.
Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.
Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rewolucya w Portugalii.

(Telegr. „Nowej Reformy").

Sukcesy rojalistów.

Paryż, 8 października.

Z Lizbony nadchodzą wiadomości o wielkich sukcesach rojalistów. Ze strony rządowej wprawdzie zapewniają, że wszyscy przywódcy rojalistów zostali aresztowani, zdaje się jednak, że uspakajające wiadomości rządu stoją w sprzeczności z faktami.

Paryż, 8 października.

„Echo de Santjago" ogłasza w nadzwyczajnem wydaniu wiadomość, że koło Guimaramas w północnej Portugalii przyszło do krwawej walki między rojalistami a wojskami rządowemi. Rojaliści odnieśli zwycięstwo. — W Oporto przyszło do krwawej walki między dwuma pułkami, które proklamowały królestwo, a resztą załogi.

Także w wielu innych miejscowościach wojsko oświadczyło się w znacznej części za przywróceniem monarchii.

Paryż, 8 października.

„Matin" ogłasza rozmowę z portugalskim prezydentem Chagas, który twierdzi, że oddział, złożony z 2500 rojalistów, rozporządzający 10 000 karabinów i 500 brauningami wtargnął pod komendą kapitana Conceiry przez Hiszpanię do Portugalii. Chagas jest oburzony z powodu postępowania rządu hiszpańskiego, który pozwala na tego rodzaju agitacyę i spiski przeciw Portugalii na swojem terytoryum.

Bruksela, 8 października.

Dzienniki donoszą: Kapitanowi Conceiro udało się pozyskać załogi pięciu miast, wobec czego rozporządza on obecnie 25.000 ludzi, którzy posiadają wielkie zapasy amunicyi, zabrane z magazynów rządowych.

Paryż, 8 października.

„Intrasigeant" otrzymuje od przywódcy rojalistów portugalskich Quista następujące telegraficzne sprawozdanie: Armia rojalistyczna liczy obecnie 50.000 ludzi, w czem masy chłopów. Armia ta, pod dowództwem kapitana Conceiry, maszeruje na Lizbonę. Pochód nasz przez Braganzę i Chavez równał się pochodowi tryumfalnemu. Artylerya nasza liczy 10.000 ludzi. Mamy też wiele konnicy. Także w Braga przybycie nasze wywołało ogromny entuzyazm. We wszystkich miastach, do których weszliśmy, proklamowaliśmy monarchię.

Paryż. Potwierdza się wiadomość, że rojaliści portugalscy nabyli trzy krążowniki, które znajdują się obecnie koło Oporto. Nabyli oni też 30 armat Kruppa.

Sprzeczne wiadomości.

Paryż, 8 października.

„Temps" donosi z San Sebastian: Jeden z dzienników podaje wśród ostatnich nowin wiadomość, że oddział 100 monarchistów został koło Oporto pobity i stracił 20 zabitych. Rząd wszędzie opanował sytuacyę.

Gdzie jest ekskról Manuel.

Londyn. „Daily Chronicle" donosi, że były król Manuel nie wyjechał z Anglii i znajduje się jeszcze w Richemond.

Londyn, 8 października.

Do Richmondu udało się wielu dziennikarzy i członków tutejszej ludności portugalskiej, aby stwierdzić, czy były król Manuel jeszcze tam bawi. Niczego się jednak nie dowiedzieli, gdyż służba oświadczyła, że eks-król nie przyjmuje. Nie wiadomo więc, czy król znajduje się w Richmond.

Wiedeń. „Vaterland" donosi ze strony antentycznej: Ks. Miguel Braganza i ks. Ksawery Parma są już w Portugalii i pod przybranemi nazwiskami biorą udział w ekspedycyi kapitana Conceiry. Ks. Ksawery Parma jest bratem ks. Zyty, narzeczonej arcyks. Karola Franciszka Józefa.

Tanie mieszkania w Wiedniu.

(Telegr. „N. Reformy")

Wiedeń. W tym tygodniu zapadnie ostateczna decyzya w zarządzie gminy co do budowy tanich mieszkań, t. zw. Nothwohnhäuser". Odstąpiono już od zamiaru budowania baraków, natomiast wybudowanych będzie 250 domów 1-piętrowych, z których każdy będzie miał po 4 mieszkania na. I piętrze i na parterze z ubocznemi ubikacyami. Gmina przystąpi do mającej się utworzyć w tym celu spółki budowlanej z kapitałem 200.000 koron, zakład kredytowy z kwotą 600.000 koron i centrala dla opieki mieszkaniowej, również ze znaczną sumą.

Po zamachu w parlamencie.

(Telegr. „N. Reformy".)

Wiedeń. Sędzia śledczy przesłuchiwał wczoraj znowu Wawraka w szpitalu inkwizycyjnym. Rzeczoznawcy oglądali wczoraj rewolwer Wawraka i robili próby w strzelaniu, celem wydania orzeczenia co do skuteczności strzałów z tego rewolweru.

Węgierski minister skarbu Lukacs, rozmawiając z dziennikarzami o zamachu Wawraka, wyraził zadowolenie, że zamach sie nie udał, poczem dodał: Takie zajścia są bardzo smutne ale trudno, szaleńcy są wszędzie.

Zadar. W mieszkaniu matki Wawraka w Sebenico przeprowadzono rewizyę, przyczem zabrano kilka listów.

Wojna włosko-turecka.

(Telegr. „N. Reformy").

Próby pośrednictwa.

Konstantynopol. Wczoraj miał się ambasador angielski udać ponownie do Porty, aby próbować pośrednictwa między Turcyą a Włochami.

Włoskie warunki pokoju.

Rzym, 8 października.

Dzienniki donoszą, że Włochy byłyby gotowe zawrzeć dziś pokój pod następującymi warunkami: 1) Zupełne odstąpienie Włochom całego Tripolisu i Cyrenajki i uznania nad Tripolisem zwierzchnictwa króla Wiktora Emanuela; 2) rząd włoski nie płaci Turcyi odszkodowania, jak to proponował w ultimatum, lecz żąda, aby Turcya zapłaciła Włochom koszta wojenne.

Włoskie „cesarstwo" na Saharze.

Berlin. „Berl. Mittagsztg" donosi z Rzymu: Król Wiktor Emanuel miał oświadczyć, że chce utworzyć w Afryce wielkie włoskie państwo kolonialne, włoskie cesarstwo.

Nastrój w Turcyi.

Paryż, 8 października.

Przedstawiciel dziennika „Matin" rozmawiał z byłym wielkim wezyrem Hilmi baszą o sytuacyi. Hilmi oświadczył, że kroki nieprzyjacielskie z pewnością jeszcze długo potrwają. Żaden gabinet turecki nie może pertraktować z Włochami o odstąpienie Tripolisu za odszkodowanie pieniężne, gdyż nigdyby na to nie zgodziła się opinia publiczna. Jeszcze nie nadeszła chwila, stosowna do określenia tego, co ze stanowiska Turcyi może być uważane za słuszne rozwiązanie sprawy. — Turcy mogą odeprzeć wszelkie ataki, oprócz akatu na Tripolis. Jednakże operacye w Tripolisie potrwają bardzo długo. Turcy mają możność pomszczenia się na Włochach, mieszkających w Turcyi.

Konstantynopol. W Adryanopolu odbyła się wczoraj wielka demonstracya. Demonstranci wezwali rząd, aby wszelkimi środkami bronił stanu posiadania państwa.

Said Idriz, jeden z przywódców powstania w Yemenie, zawiadomił rząd, że liczyć może na jego poparcie w walce przeciw Włochom.

Przesilenie w gabinecie tureckim.

Konstantynopol. Z kół Porty słychać, że minister spraw wewnętrznych, Reszid pasza, podał się do dymisyi. Były minister Nuradungian, któremu tę tekę ofiarowano, odrzucił ją.

Bombardowanie San Giovanni.

Konstantynopol. W sprawie onegdajszego ostrzeliwania San Giovanni di Medua przez włoski kontrtorpedowiec donosi wali ze Skutari: Łódź z kontrtorpedowca włoskiego z jednym oficerem i sześciu żołnierzami wjechała do wnętrza portu, aby zrewidować parowiec Lloydu i kilka tureckich żaglowców. Tureccy żołnierze otworzyli ogień działowy na tę łódź, która wraz z żołnierzami zatonęła. W odpowiedzi na to kontrtorpedowiec włoski zbombardował miasto, przyczem budynek rządowy i budynek kapitanatu portowego został lekko uszkodzony. Jeden żołnierz turecki zginął. Ogień turecki zaś zniszczył na kontrtorpedowcu jeden komin i maszt.

Wiedeń. „Wiener Allgemeine Zeitung" ogłasza w formie rozmowy z pewnym dyplomatą, że operacye Włochów na morzu Adryatyckiem należy przypisać niezręczności i zbytniej gorliwości kilku dowódców. — Strzelanina na morzu Adryatyckiem z pewnością już się nie powtórzy.

Ruchy eskadry austryackiej.

Wiedeń. „Vossische Ztg" donosi z Konstantynopola: Dziś oczekują tu przybycia eskadry austryackiej do Saloniki.

Wiedeń. Wiadomość „Voss. Ztg" o wyjeździe eskadry austryackiej do Saloniki uważają tu za nieprawdziwą. Eskadra austryacka bawi obecnie w północnej Adryi, gdzie odbywa ćwiczenia.

Neutralność Rosyi.

Petersburg. Wczoraj ogłoszono ukaz o neutralności Rosyi w obecnej wojnie.

Niemieccy oficerzy w Tripolisie.

Berlin. Władze wojskowe wysłały do Tripolisu dwóch oficerów, którzy mają być obecni w charakterze urzędowym przy operacyach włoskich w Tripolisie.

Rokowania francusko-niemieckie.

(Telegr. „N. Reformy").

Paryż, 8 października.

Na wczorajszej Radzie ministrów minister spraw zagranicznych des Selves oświadczył, że francusko-niemieckie rokowania postępują korzystnie naprzód.

Nowe filie Banku austro-węgierskiego w Galicyi.

(Telegr. „N. Reformy".)

Wiedeń. „Polnische Corr." donosi, że przygotowania do rychłego aktywowania filii austro-węgierskiego Banku w Nowym Sączu są już poczynione, nadto, że minister skarbu jest skłonny spowodować otwarcie dwóch nowych filij tego banku w Jarosławiu i Brodach.

Olbrzymia powódź w Ameryce.

(Telegr. „N. Reformy").

Labrosse. (Stan Visconsin). Powódź nawiedziła przeszło 100 miejscowości stanu Visconsin. Około 40 osób utonęło. Wiele miejscowości zostało zupełnie zniszczonych. Szkoda wynosi kilka milionów.

Telegramy

z dnia 8 października.

Konstantynopol. Sułtan przyjął wczoraj po południu na audyencyi ambasadora austro-węgierskiego margr. Pallaviciniego.

Petersburg (Pet. ag. tel.). Zamianowanie sekretarza stanu Makarowa ministrem spraw wewnętrznych zostało urzędownie ogłoszone.

Rokowania z Węgrami o mięso.

Wiedeń. Wczoraj przybył tu węgierski minister skarbu Lukacs, zastępujący chorego prezydenta ministrów hr. Khuena. Lukacs oświadczył, że rokowania w sprawie mięsa nie zostały ukończone i będą w przyszłym tygodniu dalej prowadzone.

Podrożenie kawy.

Tryest. Ceny kawy brazylijskiej podskoczyły o 2 szylingi, z powodu nieurodzajów.

Wykupno kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Petersburg. (Pet. ag.) W komisyi Dumy oświadczył przedstawiciel skarbu, że projekt w sprawie wykupna kolei południowo-wschodniej i kolei warszawsko-wiedeńskiej przez państwo jest już wypracowany i wniesiony będzie w Radzie ministeryalnej.

Konfiskata pamiętników p. Toselli.

Wiedeń. Skonfiskowano tu pamiętniki ks. Ludwiki saskiej.

Z komisyi narodowo-politycznej.

Praga. Wczoraj odbyli czescy członkowie narodowo-politycznej komisyi pod przewodnictwem dra Skardy posiedzenie, na którem debatowano nad jednolitem postępowaniem w tej komisyi i uchwalono jednomyślnie odpowiednie wnioski.

O czeską szkołę w Wiedniu.

Praga. Wczoraj odbył się tu zjazd czeskich powiatów, który między innymi uchwalił wysłać do bar. Gautscha depeszę, protestującą przeciw zamknięciu szkoły Komensky'ego w Wiedniu.

Niepodwyższenie cen piwa.

Marienbad. Zgromadzenie właścicieli browarów uchwaliło w północnych i zachodnich Czechach nie podwyższać cen piwa.

Ofiary „piekielnej jazdy".

Dortmand. W kopalni „Ks. Hardeneck" urwał się sznur od kosza, którym zjeżdżali górnicy. 9 górników zginęło.

Pożar w centrali telefonicznej.

Paryż. W tutejszej centrali telefonicznej wybuchł wczoraj pożar. Przy wyjściu powstał ogromny ścisk i bójka. Wiele telefonistek odniosło poważne zranienia.

Z lotnictwa.

Reims. Awiator Beaumont, zwycięzca lotu Paryż—Rzym, spadł z monoplanem z wysokości 10 m. i złamał nogę.

Groźba lokautu dla 150.000 ludzi.

Londyn. Ponieważ 2 robotników, nie należących do unii w przędzalni w Burnley, odmówiło przyłączenia się do unii, wszyscy inni robotnicy przędzalni nie chcieli razem z nimi pracować i zapowiedzieli, że we środę rozpoczną strajk. Zjednoczeni właściciele przędzalni w Lancashir odpowiedzieli groźbą ogólnego lokautu, którym byłoby dotkniętych 150.000 ludzi.

Powrót niemieckich kolonistów z Galicyi do Niemiec.

W prasie niemieckiej coraz częściej spotkać się można z życzeniami powrotu niemieckich kolonistów ze wschodnich krajów Europy do Niemiec. — Jako przyczynę podają niebezpieczeństwo wynarodowienia się małych wysepek kolonistów niemieckich w morzu słowiańskiem. Z innej strony przeczą konieczności tego powrotu Niemców zagranicznych, przytaczając na dowód Galicyę, że obawa przed wynarodowieniem nie ma żadnych podstaw.

Wedle spisów urzędowych — argumentują ci ostatni — 18 tysięcy niemieckich kolonistów osiedliło się w Galicyi przed 130 laty na roli. Liczba tych osadników wzrosła do dnia dzisiejszego z 18 tysięcy na 100 tysięcy. W 135 szkołach ludowych (93 ewangelickich i 42 katolickich) pobierają dzieci naukę w niemieckim języku. Od roku 1907, to jest od czasu, gdy z Niemiec, a głównie z Berlina roztaczać zaczęto pewną opiekę nad zamieszkałymi w Galicyi Niemcami, powstała w tym kraju niemiecka prasa, niemieckie wydawnictwa, niemieckie kasy Reiffeisena, rolnicze spółki, związek niemieckich stowarzyszeń współdzielczych, niemieckie domy handlowe itd. Prócz tego z pośród niemieckich kolonistów w Galicyi wyjechało w ciągu owych 130 lat, według dość dokładnych obliczeń, blisko 50 tysięcy Niemców do Ameryki, 10 tysięcy Niemców wyjechało do W. Ks. Poznańskiego, 1500 do Bośni i 2 tysiące do innych krajów, wreszcie wielu pożeniwszy się z Polkami, uległo polonizacyi. Cyfry te nie przemawiają więc za wynarodowieniem się żywiołu niemieckiego na wschodzie.

W nawoływaniu do powrotu przebija się jedynie chęć ciągłego zainteresowania opinii niemieckiej sprawami Niemców zagranicznych.

Śmierć Sherloka Holmesa.

Przed kilku dniami zmarł w Anglii lekarz dr Józef Bell, bohater powieści kryminalnych Conana Doyle'go, nazwany przez autora Sherlokiem Holmesem.

Dr Bell pochodził z rodziny, która wydała wielu znakomitych chirurgów. Był przez 30 lat lekarzem, a zarazem profesorem w królewskim szpitalu w Edynburgu, gdzie Conan Doyle był jego uczniem. Doyle, poznawszy dokładnie swego profesora, stworzył z niego ideał detektywa i unieśmiertelnił go w swych powieściach kryminalnych. Dr Bell posiadał nadzwyczaj bystry zmysł obserwacyjny i talent kombinowania, oraz wysnuwania wniosków z faktów napozór drobnych i nic nieznaczących. Był też niezwykłym dyagnostą, nietylko na polu medycyny, ale i w każdym innym kierunku.

Dzienniki londyńskie zamieszczają obecnie szereg opowiadań, illustrujących dostatecznie iście genialny zmysł obserwacyjny dra Bella.

Do szpitala przychodzi jakiś pacyent. Dr Bell, zobaczywszy go, mówi do otaczających go studentów:

— Dajmy mu trochę wypocząć, gdyż człowiek ten zrobił dobry kawałek drogi. Szedł on przez lasek, położony we wschodniej części miasta, a następnie przeszedł przez całe Lane-road.

Przybysz otworzył szeroko oczy ze zdumienia i zdołał wyjąkać tylko kilka słów, potwierdzając słowa dra Bella. Na pytanie, w jaki sposób doszedł do tego wniosku, dr Bell odpowiedział:

— Mój kochany, lekarz musi nietylko krajać i leczyć, ale też i czytać myśli. Że szedłeś przez lasek, na to wskazują twoje podeszwy. Znać bowiem na nich ślady lepkiej gliny, w jaką ten lasek obfituje. Kurz zaś, osiadły na powierzchni trzewików, wskazuje, że szedłeś wspomnianym gościńcem.

Inny fakt. Przychodzi młoda kobieta z małem dzieckiem. Dr Bell, nie badając jej, mówi, że z pewnością jest to jej pierwsze dziecko. — Kobieta osłupiała. Dr Bell wytłomaczył później swoje spostrzeżenie w następujący sposób: Kobieta ta wyglądem swoim i odzieżą zdradziła, iż należy do niższej sfery. Dziecko zaś miało niepraktyczne, chociaż kosztowne ubranie. A tak ubiera się tylko pierwsze dziecko.

Do pokoju ordynacyjnego dra Bella wszedł jakiś pacyent. Dr Bell, przyglądnąwszy mu się badawczo, powiedział: Jesteś pan podoficerem i służyłeś na wyspach Bermudach. Pacyent poprostu osłupiał ze zdumienia, widział bowiem Bella pierwszy raz w życiu. Na pytanie obecnych odpowiedział dr Bell: Jest to bardzo proste: ten pan wszedł do pokoju, nie zdejmując kapelusza, do czego przywykł w koszarach — jest zatem żołnierzem. Wyraz jego oblicza wskazuje, że jest on przyzwyczajony do rozkazywania. Zestawiwszy te okoliczności z jego wiekiem, co łatwo można ocenić, przyszedłem do wniosku, że może on być tylko podoficerem. Spojrzenie na jego czoło przekonało mię, że przebywał on jakiś czas na Bermudach, gdyż na czole jego widzę wyrzut skórny, którego dostają wszyscy Europejczycy, tam przebywający.

Pewnego dnia przyszedł znów do szpitala jakiś młody człowiek. Dr. Bell obserwował go małą chwilę, poczem odezwał się półgłosem do studentów:

— Młodzieniec ten ma lat 21, jest zatrudniony w sklepie bławatnym, żyje tylko sam dla siebie. Wczoraj był w variete lub w jakimś klubie.

Wnioski te okazały się w istocie trafnemi. Dr Bell uzasadnił je w następujący sposób: Młodzieniec ten miał przy zegarku zupełnie nowy łańcuszek i nową szpilkę w krawacie, nowy płaszcz i nową kosztowną laskę. Wywnioskowałem z tego — mówił dr Bell — że młodzieniec ten niedawno został pełnoletnim i posiada jakiś mały majątek. Wygląd jego jest nieco banalny i pospolity, ale za to ma wypielęgnowane ręce, co wskazuje, że ma wygodne zatrudnienie. Ponieważ jego paznokcie są porysowane, zatem nie trudno wywnioskować, że ma on do czynienia z materyałami, które przytrzymuje paznokciami. Musi więc być zajęty w tego rodzaju sklepie. Jeden z guzików przy jego ciemnym surducie przyszyty był białą nitką, z czego wnoszę, że nie mieszka przy rodzicach, ani u osoby, któraby się o jego odzież troszczyła. Wniosek, że wczoraj wieczorem był on w jakimś klubie lub w variete, był cokolwiek śmiały. Wywnioskowałem to jednak z tego, że jego sztywny, okrągły kapelusz, był na brzegach nieco powalany zapylony. Młodzieniec ten musiał się zatem znajdować wczoraj wieczorem w jakiemś przepełnionem lokalu i kapelusz położył pod krzesłem. Wróciwszy zaś późno w nocy do domu, nie miał czasu go oczyścić. Na zakończenie przytaczają dzienniki następujący fakt:

Dr Bell, dowiedziawszy się o wydaniu pierwszych opowieści o „Sherloku Holmesie", których bohaterem był on sam, był ogromnie zadowolony, później jednak ze śmiechem oświadczył:

— W rzeczywistości jednak ten idealny Sherlok Holmes nie mógłby istnieć. Jestem przekonany, że ani ja, ani Conan Doyle z całym naszym zmysłem spostrzegawczym, nie bylibyśmy w stanie wyświetlić najmniejszej i najprostszej kradzieży.

Teatr miejski.

„Lekarz na rozdrożu". Komedya w 4 aktach Bernarda Shawa.

Bernard Shaw jest w teatrze angielskim kontynuatorem Oskara Wildego. To samo ironiczne, a pełne głębokiej refleksyi spojrzenie na otaczający świat, ta sama metoda wartościowania życia, to samo wykwintne ujęcie tematu z tą różnicą, że u Shawa przeważa dojmująca satyra. Indywidualność w każdym razie niezwykła, bujna i interesująca, na wskroś współczesna, która wchłonęła wszystkie echa dzisiejszego życia. A przy tem wszystkiem artysta w każdym calu, wykwintny życia obserwator, filozof ze zgryźliwym uśmiechem pesymisty na ustach. Jego analiza psychologiczna aż krwawi siłą prawdy, narzucającą się z klasycznym spokojem, imponuje bezwzględną przedmiotowością, nie uznającą ani żadnych umiłowań, ani żadnych świętości.

Pisarz społeczny o szerokim zakroju spożytkowuje z kunsztem wytwornego artysty swą wiedzę i refleksyę, aby rzucać prawdę w satyrycznem oświetleniu i budować całość dramatyczną tak, aby miała wszystkie cechy natchnionego dzieła urodzonego dramaturga.

Takim jest też Shaw w większości swoich utworów, a przedewszystkiem w wystawionej wczoraj po raz pierwszy na polskiej scenie komedyi „Lekarz na rozdrożu". Dla charakterystyki Shawa jest ona jedną z najbardziej typowych, bo niesie wszystkie najcelniejsze rysy jego talentu. W żadnym może ze swych utworów, z wyjątkiem „Candidy", nie dał Shaw takiej pełni swego indywidualizmu, jak w „Lekarzu".

Pani Jennifer, piękna i młoda małżonka pełnego talentu malarza Ludwika Dubedat, pragnąc ratować męża suchotnika, rozwija nie bezskutecznie cały swój wdzięk, aby najwybitniejszych lekarzy londyńskich zainteresować chorobą męża. A więc w pierwszym rzędzie sir Colenso Ridgeon, wynalazcę antituberkulicznego serum i kilku jego przyjaciół lekarzy. — Wszyscy oni zgadzają się na to, że Dubedat jest człowiekiem, stojącym poza sferą moralności życiowej. Jak sam o sobie powiada, jest on uczniem Bernarda Shawa, nie uznającym zasad moralnych w życiu; jest bigamistą, pasożytem, nie chcącym mimo wielkiego talentu pracować, a natomiast wyzyskującym dobrą wiarę i życzliwość całego otoczenia dla swej osobistej korzyści. W usta jego wkłada Shaw całe swe wyznanie wiary, olśniewając fajerwerkami dowcipnych paradoksów, niosących zgryźliwą satyrę na wszelką uczoność i wszelkie teorye eksperymentalne w medycynie. Młoda Jennifer nie ma pojęcia o moralnej wartości swego męża, ale go ubóstwia, uważając za geniusza. — Oczekuje ratunku dlań od dra Ridgeona. Ale Ridgeon kocha Jennifer i nie leży bynajmniej w jego interesie przedłużać życie Dubedatowi. Wobec tego oddaje leczenie malarza swemu koledze, który posługując się jego serum i idąc za wskazaniem Ridgeona, mimowiednie zabija Dubedata.

Nadzieje zawiodły jednak sceptyka, gdyż Jennifer, czcząc pamięć męża i idąc za jego wskazaniem, w krótkim czasie wychodzi za mąż i gdy Ridgeon zgłasza się po nagrodę swego czynu, oznajmia mu, że jest już zamężną.

Środowisko świata lekarskiego Londynu ukazał Shaw w sztuce w pełnem oświetleniu satyry, która wypełnia 3 akty sztuki, zostawiając zaledwie czwarty na rozwikłanie luźnie dosyć związanego węzła dramatycznego. — Ale mimo wszystko nie wiele mamy sztuk współczesnych, dających tyle pointy w szczegółach dyalogu w podmalowaniu tła, w kolorystyce typów, szkicowanych jakby gienialnym ołówkiem Dubedata, ile ich daje ta wykwintna sztuka.

W przygotowaniu sztuki zauważyć można było znaczny nakład pracy reżyserskiej i wysiłku pomysłowości ze strony wykonawców. Główną zaletą było zachowanie stylowości w charakterystyce odrębnych typów świata londyńskiego, którym artyści dali maski, przypominające postaci krakowskie.

Tryumfem talentu i pracy aktorskiej p. Bończy była rola malarza Dubedata. Artysta oddał z głębszą intuicyą myśl przewodnią autora, stwarzając niezmiernie zajmujący typ lekkoducha, łączącego zręcznie światopogląd artystycznego cygana z cynizmem satyryka, któremu nawet w chwili żegnania się ze światem śmieszny uśmiech nie schodzi z twarzy.

Jennifer w grze p. Mrozowskiej była popisem ogromnego wirtuoztwa aktorskiego. — Poprzez śliczne szczegóły przebijał w grze artystki pewien wysiłek w kierunku nadania tej postaci cechy szczerości w wybuchach uczucia zakochanej żony.

Niezmiernie zajmującą i urozmaiconą galeryę typów ze świata lekarskiego w starannej charakteryzacyi stworzyli pp. Siemaszko, Węgrzyn, Jednowski, Stanisławski i Stępowski. Dr Ridgeon p. Sosnowskiego miał dobrze ujęte cechy typu chłodnego egoisty, usiłującego zręcznie ukrywać swe zamiary. W rolach pomniejszych

doskonale wywiązali się z zadania p. Jarszewski i p. Woyniewiczówna.

Sztuka Shawa ma widoki trwałego powodzenia. *W. Pr.*

Z krakowskiego bruku.

Drożyzna. — Czem się będziemy żywić. — Oszczędni i marnotrawni. — Zabytki muzealne. — Projekty podatkowe Grabca. — Przeprowadzki. — Jesienne kłopoty.

Już wszyscy prawie krakowianie powrócili szczęśliwie z wilegiatury do swoich ognisk domowych i znowu podjęli walkę z drożyzną. Niema nadziei, ażeby się pojawił drugi Krakus i uwolnił nas od tej hydry stugłowej, której na imię: drożyzna. Nikt nie chce się przyznać do wyhodowania tego miłego stworzenia, a najsilniej wypierają się go ci właśnie, którzy je dotąd otaczają bardzo czułą i niestety skuteczną opieką. Zresztą szukanie, a nawet wykrycie winnych nie na wiele przyda się uciśnionym konsumentom, którzy już ledwie dyszą. Jest to kwestya przyprawy dla niemej ryby, idącej pod nóż.

Nastaną może takie czasy w Krakowie, że ludzie oszczędni będą żyć kawiorem, ostrygami, homarami i tym podobnemi przysmakami, które dotąd nazywane są pańskiemi łakociami. Ludzie nieoszczędni będą się żywić wołowiną, rozrzutni wieprzowiną, zaś notoryczni marnotrawcy cielęciną. Kto na drugie śniadanie zje „polędwiczkę", na obiad befsztyk z jajem, za kolacyę wędzonkę z grochem, ten dostanie się z powodu marnotrawnego życia pod kuratelę sądową. A jeżeli sobie pozwoli jeszcze na „bombę" piwa, kilka „memfisów", lub cygaro z podwiązką, narazi się na uzasadnione podejrzenie, że popadł w ostry szał.

Wykpiwany dzisiaj liczykrupa stanie się normalnym typem człowieka. Sprawimy sobie wagi domowe na wzór tych, które są używane w aptekach do ważenia najdrobniejszych dawek. Kilogram będzie muzealnym zabytkiem z czasów, gdy człowiek dorosły zjadał na obiad aż pół funta mięsa, nie licząc jarzyn i chleba. Z kieliszków będziemy pić kawę i herbatę, a bardzo gościnni solenizanci w dniu swoich imienin będą podawać gratulantom starkę w dzisiejszych naparstkach. Rożen, już teraz nie bardzo znany pokoleniu najmłodszemu, będzie wkrótce uchodzić za jakąś broń olbrzymów. Będziemy coraz silniej przyciągali pasa, będziemy trenować tak systematycznie nasze żołądki, że pożywienie, wystarczające dzisiaj dla niemowlęcia, będzie aż nadto obfitem dla ludzi dorosłych. Kwestya drożyźniana zostanie wtedy załatwiona gruntownie. I przyjdzie chwila rajskiej rozkoszy, gdy konsumenci będą sobie kpili z mięsa, z agraryuszów, a nawet z opiekuńczego c. k. rządu.

Chodzi tylko o to, ażeby przetrzymać „czas przejściowy", że posłużymy się wyrażeniem, tak często używanem w austryackich projektach ustaw. Rząd nie wątpi o wytrzymałości konsumentów, skoro nas częstuje nowemi podatkami i opłatami. Nie pochlebiamy sobie, ażeby jego ekscelencya pan minister skarbu chciał przeczytać niniejszą kronikę, mimo to, dbając o kasę państwową, podajemy tutaj projekty podatków, które opracował nieoceniony Grabiec z „Balladyny", syn wielkiego artysty, który „grał na dudach i całą wieś golił". Oto projekty Grabca, częściowo ściszczone już w sąsiedztwie:

„Kwiaty, jeżeli zechcą kąpać listki w rosie,
Niech płacą, rosy puszczam w odkupy żydowi;
Niech mi wróbel zapłaci. Każdemu szpakowi
Kazać nie myśleć wtenczas, kiedy będzie gadał...
Zabronić, ażeby sejmik jaskółczy usiadał
Na trzcinach i o sprawie politycznej sądził.
Wróblów sejmy rozpędzić; ja sam będę rządził
I wieszał i nagradzał... Jaskółkom na drogę
Dawać paszporta, w takich opisywać nogę,
Dziób, ogonek i skrzydła i rodzinne znaki.
Oddać nie będą dzieci swych posyłać ptaki
Do niemieckich zakładów, gdzie uczą papugi,
Wyjęte sroki, które oddają usługi
Ważnie mowie ojczystej. Z cudzych stron osoby,
Jako to: kanarki... śledzić! Na obce wyroby
Nakładam cło"...

A dalej powiada Grabiec:

„Róża płaci od pączka, od kalin, kalina,
Od każdego orzecha zapłaci leszczyna,
Czy to pusty, czy pełny... mak od ziarek maku
Nie od makówek...

Jak widzimy, Grabiec z projektami podatkowemi pomieszał rozmaite inne sprawy, ale w każdym razie panu ministrowi skarbu niezawodnie przypadnie do smaku zasada, że trzeba składać opłaty za każdy orzech, czy to pusty, czy pełny, a w zachwyt go wprawi podatek nie od makówek, lecz od ziarnek maku. Możnaby „dreadnoughtami" wypełnić cały Adryatyk.

Tegoroczna „przeprowadzka" październikowa odbywa się w rozmiarach mniejszych, niż po inne lata. Lokatorowie przekonali się, że przy każdej prawie przeprowadzce dostają się z deszczu pod rynnę, wolą więc znosić niewygody stałego pomieszkania od nieznanych, a wielce problematycznych wygód nowego. Nawzajem właściciele kamienic niezbyt chętnie pozbywają się wypróbowanych lokatorów, którzy płacą czynsz regularnie i nie upominają się natarczywie o naprawki.

Pozatem przewidujące panie domu zaczynają zaopatrywać się na zimową porę w węgiel, ziemniaki i kapustę. Niestety, najlepszym chęciom stoi na przeszkodzie znowu drożyzna. A co mówić o strojach jesiennych? Pomagamy sobie kupowaniem na raty, ale i ten środek zaczyna zawodzić. Raty gromadzą się bardzo szybko i dają pokaźne sumy deficytu. Dawniej, według popularnego wyrażenia, można było zawsze „coś urwać", obecnie wszystko urwało się tak gruntownie, iż zaczynamy żyć z dnia na dzień. Średnio zamożne rodziny żyją w sposób, którego nie wyjawiają nawet wobec najbliższych przyjaciół. Są to bolesne często tajemnice domowe, tak jednakże powszechne, że przestają być tajemnicami, a są tylko przemilczane.

Na szczęście to przesilenie ekonomiczne nie może trwać zbyt długo i stosunki zarobkowe tudzież warunki życiowe muszą zmienić się na lepsze. A z dzisiejszych dni ciężkich wyniesiemy nieocenioną praktykę życiową na przyszłość. Tego nie można lekceważyć. *h. j—e.*

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

Kraków, 8 października.

W listopadzie b. r. rozpoczną się wykłady w szkole nauk społ.-politycznych, powstałej staraniem specyalnie w tym celu zawiązanego Towarzystwa. Brak takiej szkoły dawał się dotkliwie odczuwać, więc wykłady niewątpliwie ściągną, być może liczną frekwencyą.

Program wykładów na listopad przedstawia się następująco:

1) Zygmunt Heryng: „Istota zjawisk społecznych i sposoby ich badania" — 8 godzin.
2) W. Dawid: „Psychologia społeczna" — 8 godzin.
3) Dr Z. Daszyńska-Golińska: „Rozwój ludności w XIX. stuleciu" — 6 godzin.
4) S. Szpotański: „Spiski polskie w pierwszej połowie XIX w." — 10 godzin.
5) Dr F. Perl: „Historya socyalizmu w Polsce" — 10 godzin.
6) W. Studnicki: „Ameryka a Europa" — 10 godzin.
7) Dr F. Stefczyk: „Znaczenie i warunki rozwoju kooperatyw" — 4 godziny.
8) Dr H. Landau: „Kwestya agrarna w Galicyi wobec polityki gospodarczej Austryi (Przyczynek do dziejów naszej drożyzny)" — 8 godzin.

Na wykłady zapisywać się można codziennie, począwszy od 10 b. m., w biurze Towarzystwa przy ulicy Wolskiej l. 13 II p., od godz. 5 do 7 wieczorem.

Kronika.

Kraków, niedziela 8 października.

Kalendarzyk kościelny: Wincentego Kadł.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 52; zachód o godz. 5 m. 04; długość dnia godzin 11 min. 12.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Pochmurnie, opady, nieco cieplej, wschodnie wiatry.

Teatr miejski imienia Słowackiego: po południu: „Tamten"; wieczorem: „Lekarz na rozdrożu".

Zebranie członków „Sokoła" o godz. 9:30 rano.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia opieki nad dziewczętami (ul. Kapucyńska 4) o godz. 3 po poł.

Zgromadzenie kolejarzy z Krakowa i Podgórza w sali „Sokoła" w Podgórzu, o 11 przed południem.

Zgromadzenie stróżów katolickich w Domu robotniczym przy ulicy św. Tomasza l. 37, o godz. 3 po poł.

Wieczór satyry i śmiechu w Klubie pocztowym (ul. Lubicz 5), o 8 wiecz.

Match footballowy na Błoniach między „Polonią I" a „Wisłą I" i między „Polonią-Rezerwą" a „Pogonią I" o 3 pop.

Match między „Dianą" a „Krakusem" w Podgórzu o 3 pop.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych otwarta od 11 do 4 po południu.

Wystawa etnograficzna otwarta od godz. 11 do 1 w południe przy ul. Studenckiej pod l. 7.

Teatr miejski we Lwowie: po południu: „Fircyk w zalotach"; wieczorem: „Opowieści Hoffmana".

W poniedziałek 9 października.

Kalendarzyk kościelny: Dyonizego i Atanazego.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 54, zachód o godz. 5 m. 02; długość dnia godzin 11 min. 08.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Cyganerya warszawska".

Z Muzeum Narodowego. Celem popierania polskiego medalierstwa zawiązała się przed kilku laty spółka złożona z pp. dra M. Gumowskiego, dra Feliksa Kopery i Wiktora Wittyga. Spółka ta wybiła trzy medale: dwa ku upamiętnieniu zasług w dziedzinie archeologii, prof. p. Franciszka Piekosińskiego i p. Wł. Bartynowskiego, trzeci na pamiątkę uroczystości grunwaldzkiej, a każdy z tych medali w egzemplarzu bitym w złocie ofiarowała w darze Muzeum Narodowemu. Mimo to czysty zysk spółki wynosił 1179 K 76 h. Spółka, chwilowo rozwiązując się, obecnie zysk rozdziela w następujący sposób: P. dr Gumowski oddaje swój udział w kwocie 393 K 25 h na cele Towarzystwa numizmatycznego, pp. dr Kopera i Wittyg udziały swoje w kwocie 786 K 50 h na powiększenie zbiorów Muzeum Narodowego. W tym stosunku rozdzielane będą dochody z rozprzedaży medali, które pozostały w zapasie i które nabywać można w kancelaryi Muzeum Czapskich, ul. Wolska l. 10.

Egzamin dojrzałości w rządowem seminaryum nauczycielskiem żeńskiem odbył się w dniach od 23 września do 3 b. m. pod przewodnictwem radcy dworu M. Zaleskiego, inspektora krajowego, a następnie radcy dra Augusta Sokołowskiego.

Egzamin złożyły pp.: Białkowska Janina, Boguszewska Walerya, Borkówna Marya, Chmielówna Marya, Ciszewska Marya, Czechówna Marya, Deuschlingerówna Hermina, Dültzówna Stefania, Dzieniewiczówna Marya, Finderówna Balbina, Gruszczyńska Adela, Hofferkówna Marya, Holikówna Wanda, Janikówna Marya z odznaczeniem, Koloszkówna Zofia, Kołodziejczykówna Jadwiga, Kosiakówna Anastazya, Kosiakówna Pelagia, Kuczkiewiczówna Jadwiga, Kulczycka Marya, Kułaczkowska Irena, Markiewiczówna Emilia, Minnicka Jadwiga, Morawska Zofia, Morozówna Aniela z odznaczeniem. Nakielna Emilia, Pawłowska Zofia, Peterówna Karolina, Pocieszanka Helena, Regiecówna Kazimiera, Romaniszynówna Ludwika, Rzędzińska Walerya, Skoczkówna Jadwiga, Spodalikówna Stefania, Szczepańska Helena, Świątkówna Zofia, Tereszczakówna Marya, Tłumakówna Klara, Turlejówna Ludwika, Urbańska Stanisława, Ważanka Matylda, Zabierzewska Eugenia, Zborowska Anna.

Handlowcy w sprawie drożyzny. W ubiegły czwartek, jako w dzień otwarcia parlamentu, odbyło się w lokalu krakowskiej grupy centr. Związku handlowców Austryi (przy ul. Grodzkiej 69) imponujące zgromadzenie krakowskich handlowców, celem zaprotestowania przeciw szalejącej drożyźnie, która wszystkim warstwom pracującym, a więc i pomocnikom handlowym, daje się tak bardzo we znaki. Cały szereg mowców z pośród handlowców wyjaśnił przyczyny tej ogólnej klęski dla ludu pracującego, spowodowanej jednostronną, agrarną polityką rządu austryackiego, idącego na rękę kartelom, wyzyskującym bezwzględnie ludność, dalej zamknięciem granic państwa wysokiemi cłami i zakazami dowozu środków żywności z obfitujących w nie państw sąsiednich i zamorskich, wskutek lekceważenia i braku opieki ze strony państwa nad rozwinięciem się hodowli bydła w kraju, przez wysokie podatki bezpośrednie i pośrednie itd.

Uchwalono jednomyślnie rezolucyę, żądającą podwyższenia płac dla pomocników handlowych, energicznej obrony przeciw zamachowi na egzystencye handlowców ze strony rządu przez odebranie im ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby, oraz przeciw niekorzystnej dla handlowców ustawie o ubezpieczeniu pensyjnem.

Odczyt o Kalifornii, urządzony staraniem „Esperanto" wypowie Kalifornijczyk p. D. E. Parish w poniedziałek dnia 9 b. m. o godz. 7 wieczór w auli I c. k. szkoły realnej, ul. Studencka. Bilety wstępu są do nabycia wcześniej w księgarni polskiej p. Eberta, ulica Floryańska 35, zaś przed odczytem przy kasie. Jak już wspominaliśmy, odczyt ten ilustrowany jest około 200 barwnymi obrazami świetlnymi.

Szalona jazda. Na ul. Starowiślnej, w stronę trzeciego budującego się na Wiśle mostu pędził wczoraj po południu w pełnym galopie koń, zaprzężony do małego wózka. Na wózku między siedzeniami znajdował się siedmio- lub ośmioletni chłopczyk, który, widząc groźne dla siebie niebezpieczeństwo dla siebie, krzyczał, co mu sił starczyło, o pomoc. Zachodziła obawa, że lada chwila koń dobiegnie do brzegu Wisły i runie wraz z wózkiem do wody. Tuż przed samą Wisłą udało się jednak trzem robotnikom i agentowi policyjnemu wstrzymać konia. Chłopca do najwyższego stopnia przestraszonego zabrała matka, konia wraz z wózkiem odprowadzono na policyę. Dotąd nie zgłosił się jego właściciel.

Za obrazę religii. Wczoraj po południu w ulicy Szewskiej wywołał wielkie zbiegowisko niejaki Wawrzyniec Sadzik, wyrobnik, który, spotkawszy się z żoną, już od dwóch lat z nim nie mieszkającą, rozpoczął z nią kłótnię. W czasie „obrachunków małżeńskich" dopuścił się Sadzik obrazy religii.— Żołnierz policyjny, pełniący służbę w tej ulicy, aresztował go i odprowadził pod „telegraf".

Zwierzęcy czyn. „Dziennik Cieszyński" donosi z Pogorza: Onegdaj w nocy wracało kilku młodzieńców z gospody p. K. Kilka kroków od gospody rzuciło się dwóch młodzieńców na Karola Galeję, murarza, wspólnie z nimi idącego, przytrzymało go z tyłu, a trzeci nożem zadał mu trzy rany na szyi, prócz tego poderznął nieszczęśliwemu gardło w tak straszliwy sposób, iż przyjmowane do ust potrawy wychodziły tą raną w gardle na zewnątrz. Wskutek rany nie zdołał Galeja dojść o własnych siłach do domu i pozostał na miejscu zbrodni przez cztery godziny. Około godziny 2 po północy przyprowadzili dwaj nieznani młodzieńcy nieszczęśliwą ofiarę przed drzwi domu, dali znak śpiącej matce silnem uderzeniem w drzwi i umknęli.

Chory, mimo przecięcia organów przełyku, a prawdopodobnie i tchawicy, zdołał wyszeptać jeszcze kilka słów, zawierających krótkie opisanie przebiegu zbrodni. Podał także nazwiska dwóch zbrodniarzy, których też żandarmerya zaraz rano przyaresztowała. Zmasakrowany zaś Galeja zmarł na drugi dzień.

Podróż jednonogiego na rowerze naokoło świata. Rzymski atleta, Henryk Toti, wyjechał niedawno w podróż naokoło świata na rowerze. — Podróż ta dla człowieka normalnego nie przedstawiałaby trudności nie do pokonania. W tym wypadku jednak jest o tyle niezwykłą, że Toti posiada jedną tylko nogę, prawą, drugą zaś stracił przed trzema laty wskutek jakiegoś wypadku. Toti, który wyruszył w drogę bez jednego halerza, spodziewa się odbyć ją w przeciągu dwóch lat.

Z Rzymu wyjechał Toti do Ventuniglia, skąd uda się do Francyi, Hiszpanii, Portugalii, a następnie do Maroka. Z Maroka zrobi wycieczkę do Tripolisu, poczem przez Egipt, Abisynię uda się do Azyi. — Przejechawszy całą Azyę, zamierza Toti wsiąść na okręt i udać się do Japonii a stamtąd popłynąć do Australii. Po przebyciu całej Australii, uda się ponownie do Afryki, aby stamtąd (z Kapstadu) okrętem udać się do Gernambuco. W dalszym ciągu przejedzie Toti Amerykę północną i południową i przez Ocean Atlantycki wróci do Europy, do Anglii, a stamtąd przez Francyę do Rzymu.

Para trzewików za 12.000 koron. Na wystawie pewnego szewca w Londynie znajduje się para trzewików, za które szewc zaznaczył cenę ni mniej ni więcej tylko 12.000 koron. Ta niezwykła cena ma pokryć nie materyał, zużyty na trzewiki, na których zresztą niema żadnych kosztowności, żadnych drogich kamieni, lecz tylko robotę, która trwała pół roku. Trzewiki te bowiem są obszyte w całości piórkami z kolibrów. Naszywanie tych delikatnych, maleńkich piórek, nadzwyczaj drobnemi ściegami, była pracą ogromnie zmudną i powolną, trwała więc aż pół roku. Ten sam szewc sporządził drugą parę trzewików, które obszył piórami marabutów. Cena tych trzewików wynosi tylko 180 koron. Kwestya tylko, czy szewc ten znajdzie nabywców na to drogie obuwie.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało adjunktów górniczych Jana Jurkiewicza, Henryka Feila i Antoniego Małotę komisarzami górniczymi w IX. klasie, zaś adjunkta menniczego Włodzimierza Hanasiewicza i elewa górniczego Zygmunta Ajdukiewicza adjunktami górniczymi w X. klasie.

Straszna śmierć pod kołami lokomotywy.

Kraków, 8 października.

Na torze kolejowym między Podgórzem a Grzegórzkami, naprzeciw cmentarza żydowskiego znaleziono wczoraj wieczorem zwłoki mężczyzny, poszarpane w straszny sposób. Między szynami znaleziono wgniecioną stopę, o kilka kroków nogi, a w odległości może 50 kroków od nóg tułów, ręce i głowę, zupełnie nagie - głowa była formalnie zmiażdżona. Na całej przestrzeni rozrzucone były strzępy ubrania. Na torze znaleziono chustkę do nosa, pasek i dwie karty międzynarodowego towarzystwa sypialnych wagonów.

Na miejscu wypadku zjawił się komisarz policyi wraz z lekarzem i przeprowadził badania, nie zdołał jednak stwierdzić, czy zmarły sam się rzucił pod koła lokomotywy, czy też padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Według wszelkiego prrawdopodobieństwa jednak chodzi tu o nieszczęśliwy wypadek. Prawdopodobnie nieszczęśliwy, przechodząc torem kolejowym, włożył nogę pomiędzy szyny i nie mógł jej zaraz wydobyć. W tej chwili prawdopodobnie nadjechał pociąg, wychodzący z Krakowa w stronę Lwowa o godzinie 7·15, maszyna chwyciła go za nogę i wlokła na dłuższej przestrzeni.

Tożsamości osoby nie stwierdzono.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 7 października.

HOTEL BELVEDERE, ul. Basztowa, 27, w pobliżu dworca kolej. (pokoje od 2 koron. Łazienki, restauracya i kawiarnia na miejscu): inż. Zdzisław Matusiński z Warszawy, inż. Emil Ryba z żoną z Kijowa, Korol Gurka z Wiednia, Ignacy Halasz z Budapesztu, Jan Kurth z Bremen, Eugeniusz Hoffman z Domstadt, Maurycy Bross z Dębicy, Kazimierz Milewicz z Wiśniowczyka (Podole), Leon Sigont z Rozwadowa, Aleksandra Surlikowska z Zakopanego, Adolf Springer z Gliwic, Jerzy Suchanek z Pragi, Hipolit Wanatowicz z Chodorowa, Edmund Jarchim z Szczakowy, Herman Engl z Wiednia, Leon Kotiuszko z Słobótki, Władysław Khargerosky z Kischinoff (Rosya).

✝

Józef Łokietek

dowódzca oddziału w powstaniu 1863 r., b. współredaktor „Nowej Reformy",

zmarł dnia 29 września b. r. w Medyni Głogowskiej, przeżywszy lat 75.

Pogrzeb odbył się w Medyni w dniu 1 października b. r.

Nabożeństwo żałobne

odbędzie się w Krakowie we wtorek 10 b. m. w kościele OO. Kapucynów o godz. 9 rano. Na nabożeństwo zaprasza wydawnictwo „Nowej Reformy"

✝

Józef Steczkowski

em. nadinżynier kolei państw.,

przeżywszy lat 67, zmarł nagle dnia 7 października 1911 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod l. 32 przy ulicy Szewskiej nastąpi w niedzielę dnia 8 b. m. o godz. 4 po południu na dworzec kolejowy w celu przewiezienia do Lwowa, gdzie pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 9 b. m. o godz. 4 po południu z dworca kolejowego wprost na cmentarz. 321

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego.

OKTAWIUSZ MIRBEAU.

ŚWIĘTY PTAK.

Kilka mil od mego domku, w jednej z najurodzajniejszych okolic Francyi, leży śliczna, duża posiadłość wiejska. Należy ona od dziesięciu może lat do znanego bankiera i służy wyłącznie do polowania. Zamek został w czasach rewolucyi mocno zrujnowany. Została tylko wieża z cegieł czerwonych i szczątki murów, mchem porosłych. Bankier zamierzał z początku odbudować zamek według starych planów, ale odstraszyły go zbyt wielkie koszta. Zresztą posiadał pod Paryżem piękną posiadłość historyczną i to zadowalniało już jego ambicyę.

Bardzo ładne i dobrze zachowane zabudowania gospodarcze kazał tedy zamienić na dom mieszkalny — co zresztą zgadza się doskonale z otoczeniem dużego parku o starych, ogromnych drzewach i królewskiej polanie, która prowadzi aż do lasu w P... Las ten jest własnością państwa i sławny jest ze swego licznego drzewostanu. Na prawo, w promieniu dziesięciu mil, rozpościerają się grunta, należące do zamku. Nowy właściciel znacznie powiększył pierwotną posiadłość. Dokoła zamku wykupił pola, łąki, folwarki i lasy, aby w ten sposób urządzić sobie maleńkie królestwo, którego jedynym panem byłby on. Panem twardym i niepobłażliwym, który nie pozwalał żartować z praw posiadacza. Nie miał zresztą żadnych politycznych zamiarów co do swego państewka. Chłopi, przekonani siłą złota, opuścili grunta, na których tkwili od wieków, aby szukać pracy i zarobku gdzieindziej. Pozostało tylko kilku starców, wyrobników i żebraków.

Z mego dzieciństwa przypominam sobie tutaj żyzne, urodzajne pola, piękne łąki i folwarki chłopskie, skąd rozlegały się głośne, wesołe śpiewy przy pracy. Dziś wszystko się zmieniło. Zaledwie poznaję ten dobrze mi znany krajobraz; jakby trujący wiatr powiał po okolicy i jednym zamachem zabił urodzajność ziemi. Niema tu teraz ani pszenicy, ani jęczmienia, ani owsa. Nawet żywopłoty znikły. Na prawo i na lewo od gościńca aż do granic lasu pola zasadzone są ponurymi mahoniami, tu i ówdzie przerwane jeno kwadratowymi łanami lucerny, lub innej jakiejś paszy, która gnije na pniu.

Posiadłość cała otoczona jest wysokim parkanem, broniącym doń dostępu — a tam, za oparkanieniem króluje bażant. Jemu poświęcone jest wszystko, — bażant stał się świętym, boskim ptakiem, żywionym wyszukanie dobrze i pilnowanym przez specyalnych dozorców z taką niesłychaną starannością, że możnaby ich tylko porównać do kapłanów starego Egiptu, strzegących świętego żurawia.

Ogromne bażanciarnie zajmują miejsce domostw chłopskich, strzechą krytych, a drut kolczasty otacza te miejsca, gdzie dawniej był żywopłot z laskowych orzechów. W regularnych odstępach stoją domki stróżów, o niemiłych okienkach. Biedni, którzy przypadkiem tędy przechodzą, włóczęgi, szukający nocnego schronienia, opuszczają spiesznie to miejsce, gdzie ani głodu zaspokoić, ani przytułku znaleźć nie można, bo wszystko tu jest dla takich ludzi wrogo usposobione.

Jeżeli jakiś wędrowny handlarz, jeżdżący z towarem z jarmarku na jarmark, przypadkiem się tu zatrzyma, natychmiast przepędzają go dozorcy. Ledwie zdoła konia wyprzągnąć i ognisko rozpalić koło wozu, przykrytego płachtą, aby ugotować trochę ziemniaków, już go dozorca przepędza:

— Precz stąd, włóczęgi! Czego tu chcecie?

— Przecie gościniec należy do wszystkich...

— A drzewo, które ukradłeś, pewnie też należy do wszystkich? Precz stąd, do djabła! Albo inaczej z wami postąpię!

I nieraz wlajtujący bażant wtóruje tym słowom szyderczym szumem swych skrzydeł.

* * *

Za ogrodzeniem widzieć można te święte ptaki, stadem całem lecące pod cieniste mahonie, lub kryjące się w powiewnych kłosach pszenicy, albo też kołyszące się dumnie na parkanie w całem bogactwie swego lśniącego upierzenia. Gdzie okiem rzucić, wszędzie wzrok napotka bażanta. Dozorcy o dzikiem spojrzeniu, patrolują ze strzelbami na ramieniu wzdłuż gościńca, uważając, aby jakiś przechodzący chłop nie zabił którego z nich kijem. Ci umundurowani ludzie, którzy na każdego przechodnia dziko spoglądają, te lśniące lufy karabinów, te puste pola — wszystko to działa deprymująco. Człowiek traci świadomość, gdzie się znajduje. Zdaje się, jakby się szło przez dziką, spustoszoną przez nieprzyjaciela ziemię. Blade wspomnienia przeszłości wyłaniają się, niepewne i bolesne wizye minionych klęsk. Równy smutek, równe milczenie ciąży nad ziemią i dojrzewa w dalekim widnokręgu. Cóż będzie?... Ile trupów?... Czy musimy uciekać?... Jakie nieszczęście spotka nas przy odwrocie?... Wspomnienie minionych dni, podeptanych ten równin, kamieniem kładzie się na sercu i prześladuje aż do snu. A te pale ogrodzenia, błyszczące po obu stronach gościńca, wydają się jak szereg zwycięskich bagnetów, którego koniec gubi się gdzieś hen, w dali dalekiej.

Było bardzo gorąco, a że szedłem długo, więc uczułem pragnienie. Zapukałem do drzwi małego domku, który posępnie przylepiony był tuż do gościńca — i poprosiłem o szklankę mleka. W głębi izby zauważyłem mężczyznę, który jadł suchy chleb. Nie odwrócił się wcale. Po ziemi łaziło kilkoro obdartych dzieci. Nad piecem wisiała dubeltówka. Izba cała robiła przykre wrażenie ubóstwa i nędzy. Na mój widok jedno z dzieci poczęło płakać i wtedy dopiero wyłoniła się z cienia głębi izby kobieta, której dotąd nie spostrzegłem. Była chuda i brzydka, podobna do widma nędzy. W oczach jej paliła się taka dzika nienawiść, że poczułem się nieswojo. Chwilę obserwowała mnie milcząco, złym wzrokiem, poczem wzruszyła ramionami i odparła:

— Mleka!... Pan mleka żąda!... Tu niema mleka!... Na to trzeba krów!

— Niechno pan się oglądnie: tu są tylko bażanty, nie, tylko te nieszczęsne ptaki!

Dziko spojrzała na pola mahoniowe, w których cieniu „ptaki nieszczęsne" się kryły, a które zabrały jej krowę, zabrały rolę.

Mężczyzna nawet głowy nie podniósł. Ze zgiętemi plecami siedział na małym stołeczku i wsparłszy łokcie na kolanach, gryzł suchy chleb. Na ubitej z gliny podłodze tuliły się dzieci, jak chude, małe tobołki gałganów i wystraszone moją obecnością, płakały.

— Zdaje się, że jesteście bardzo nieszczęśliwi, moi przyjaciele — rzekłem, rozdzielając drobne pieniędze między dzieci. — Czemu nie opuściliście tej okolicy? Przecież wszyscy stąd wyjechali.

— Gdzież mieliśmy pójść? — zapytała kobieta.

— Nie wiem — wszystko jedno gdzie... Czy macie tu jaką robotę?...

— On drzewo rąbał dla dworu, ale go odprawili, kanalie! Powiadają, że nocą chodzi na kłusownictwo, że strzela bażanty. Zbóje jacyś! Trzy razy skazali go na więzienie po ośm dni... Dopiero przedwczoraj wrócił.

— Milcz! — odezwał się mężczyzna i zwrócił ku mnie twarz o wyrazie podejrzliwego i prześladowanego zwierzęcia.

— Dlaczego mam milczeć?

— Milcz! — powtórzył raz jeszcze głosem rozkazującym.

* * *

W tej właśnie chwili ukazał się na progu chaty strażnik. Drżąc ze złości, rzuciła się kobieta ku niemu, jakby chciała nie pozwolić mu przestąpić progu.

— Czego tu chcesz? Nie masz prawa tu wchodzić! Precz stąd!

Strażnik chciał ją usunąć na bok. Kobieta zapieniła się ze złości:

— Nie dotykaj mnie zbóju... Nie tykaj mnie.. Pożałujesz tego, powiadam ci...

— Czy Matteau jest tutaj? — zapytał strażnik

— To ciebie nic nie obchodzi!

— Pytam, czy Matteau jest?

— Czego jeszcze chcesz od niego?

— Dziś rano znalazłem znowu pióra bażancie... A na ziemi poznałem ślady stóp Matteau'a

— Kłamiesz!

— Ja kłamię?!

— Tak, kłamiesz!

— Nie, zaprawdę nie kłamię... Powiedz mu, żeby się strzegł... Jeśli go raz jeszcze złapie...

— Miej się ty sam na baczności... ty zbóju! złodzieju!...

Matteau wstał i przybliżył się do drzwi.

— Milcz! — rzekł do swej żony. Poczem zwrócił się do strażnika:

— Mylisz się, Bernardzie... Nie byłem tam.. Dość mam waszego więzienia... Jam nie był.. Chory byłem tej nocy.. Miałem febrę... To nie ja byłem...

— Powiedziałem, co powiedziałem. A ta strzelba nad kominem?... Twoją przecież ci odebrano...

— Ta strzelba?

— Tak, ta strzelba...

— To stary grat. Nie strzela już. To nie do polowania na bażanty...

Obaj mężczyźni zamienili z sobą dzikie, nienawistne spojrzenie. Strażnik obrzucił mnie nieufnem spojrzeniem i powtórzył, odchodząc:

— Tak, rzekłem, co rzekłem!

Matteau zajął swe dawne miejsce i nie troszcząc się wcale o szlochającą żonę, długo patrzył na strzelbę, błyszczącą zardzewiałemi trochę lufami. Niemo czekały one na zasadzkę mściwej nocy i na krwawy dramat w gąszczu zalanym światłem księżycowem.

E XVII. 1830/10 7654
29

Edykt licytacyjny.

Na żądanie wierzycielki popierającej Pauliny Wierzejskiej w Podgórzu, zastąpionej przez adw. dra Adolfa Armhausa, odbędzie się **dnia 8 listopada 1911 r.** o godzinie 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr 40 w Krakowie, ul. św. Jana l. 22 I piętro licytacya.

1. Realności lwh. 175 ks. gr. gm. kat. Mogiła objętej, składającej się z parceli bud. lk. 275 i parceli grunt. lk. 1132 i 1133/2, na których wznosi się parterowy dom murowany wraz ze stajnią, stodołą, 2 szopami, chlewem, chlewikiem i wozownią, tudzież wraz z przynależytościami, obejmującemi inwentarz gospodarczy;
2. Realności lwh. 323 ks. gr. gm. kat. Mogiła składającej się z parcel grunt. lk. 1898 i 1899;
3. Realności lwh. 327 tejże gminy, składającej się z parceli grunt lk. 1897;
4. Realności lwh. 332 tejże gminy składającej się z parceli grunt. lk. 1846/1 i 1842/1;
5. Realności lwh. 338 tejże gminy, składającej się z parceli grunt. lk. 2259/1;
6. Realności lwh. 350 tejże gminy, składającej się z parcel grunt. lk. 1387, 1767 i 2256/2;
7. Realności lwh. 492 tejże gminy, składającej się z parceli grunt. lk. 1843/1.

Nieruchomości wystawione na licytacyę są ocenione na:
ad 1) — 11176 K 60 h.
ad 2) — 873 K 42 h.
ad 3) — 295 K 96 h.
ad 4) — 3380 K 48 h.
ad 5) — 1381 K 20 h.
ad 6) — 7547 K 40 h.
ad 7) — 2023 K 04 h.
zaś przynależności ad 1) — 1815 K.

Najniższa cena wynosi:
ad 1) — 8661 K 06 h.
ad 2) — 582 K 28 h.
ad 3) — 197 K 30 h.
ad 4) — 225 K 66 h.
ad 5) — 920 K 80 h.
ad 6) — 5031 K 60 h.
ad 7) — 1348 K 70 h.
poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Sprzedaż tych realności nastąpi każdej z osobna.

Warunki licytacyjne zatwierdzone i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr 41.

C. k. Sąd powiatowy w Krakowie Oddział XVII.

dnia 15 października 1911.



Zakład artystyczno-kamieniarski i budowiany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telef[on] 169
266 218 0

Zgubiono plany

dnia 5 października w Rynku głównym na przebudowę domu w Zakopanem. Łaskawy znalazca zechce odnieść za wynagrodzeniem 3 K do biura dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca, Kraków, ul. Wiślna 2. 7791

Koncypient adwokacki

z praktyką sądową i kilkoletnią adwokacką, poszukuje posady zaraz. Zgłoszania: **J. Z. M.** poste restante **Kraków.** 7762 1 2

Pomocnik handlowy

z działu korzenno-śniadaniowego znajdzie umieszczenie w handlu pod palmą **Kazimierza Pankiewicza w Tarnowie.** Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 7785 1 3

SALON SZTUKI

w salach magazynu fortepianów firmy:

B. Gabryelska

Rynek główny 35 (Krzysztofory).

Dzieła najwybitniejszych malarzy polskich.

Salon otwarty od godziny 9—7 wieczór.

W niedzielę i święta zamknięty.

6751 **Wstęp bezpłatny.** 57 0

Sprzedaż także na spłaty do 20 miesięcy

S. Haas i T. Silberberg

Fabryka wyrobów betonowych i składy materyałów budowlanych

przenieśli

swoje biuro z ul. św. Jana na

ulicę Karmelicką l. 11.

Telefon 1244. 7786 1 2

The

ANSON SCHOOL

zajmuje się wykładem języków

angielsk., francusk. i niemieck.

według uproszczonej metody Ansona.

Początki. Konwersacya. Gramatyka. Literatura. Koresp.

:: Lekcye osobne i zbiorowe. ::

od g. 8 rano do 10 wieczór.

Nauczyciele odnośnych narodowości z wyższem wykształceniem.

Lekcye próbne i prospekty bezpłatnie.

Kraków - - Jagiellońska 9.

Metoda Ansona jest to na podstawie najnowszych zdobyczy wiedzy udoskonalony system poglądowy nauczania obcych języków. Metoda Ansona zajmuje się wszechstronną nauką obcych języków; uwzględnia ona bowiem zarówno konwersacyę jak gramatykę. Metoda Ansona podaje materyał naukowy i rozwija konwersacyę zgodnie z właściwą uczniowi psychologią poznania, tak, że umysł ucznia podczas nauki nie wytęża się. Metoda Ansona jest jedyną metodą, wystawioną na Wystawie Hygienicznej w Dreźnie.

5990 29 0

Dywany perskie

Filip Haas i Synowie

6287 skład komisowy 19 0

Kraków, ul. Szczepańska 7, I. p.

Przystąpię z 20-30.000 kor.

do spółki dobrze rentującego się interesu, dostarczając 4 lub 6 ubikacyj w pobliżu kolei w Krakowie, nadających się na przedsiębiorstwo lub fabrykę. Zgłoszenia do Działu inseratowego „Naprzodu", ul. św. Marka. 7684 2 3

Bluzki

szlafroki, halki etc. w najnowszych i najelegantszych modelach z powodu małych wydatków, sprzedaję po **niskich cenach** 7375 8 10

E. STERN, Szeroka 10.

Która kobieta

pragnie rychło i szczęśliwie za mąż wyjść, który mężczyzna chce się majętnie ożenić, niech żąda naszego miesięcznika. Cena 50 h markami. Wydawnictwo „Małżeństwa" Lwów 5. 7450 4 25

Kto pragnie znajomości z osobami w Ameryce w celu **zawarcia małżeństwa** lub wymiany myśli, niechaj poda swój adres, załączając 25 h w markach na opłaconą odpowiedź. **„Pośrednik Publ. Co.", Box 864, St. Louis, Mo., U. S. A.** Dyskrecya najzupełniejsza. Od nadużyć chronią amerykańskie ustawy pocztowe. 7551 3 0

Kawiarnia

do sprzedania zaraz. Wiadomość: ulica św. Tomasza 33, II p., na ganku. 7763

Szewska 27, II piętro.

Pokój duży, frontowy, na 2 osoby, z całodziennem utrzymaniem do wynajęcia zaraz. 7772 1 6

Obejmę administracyę

kamienicy w Krakowie lub Podgórzu. kaucyę złożę. Łaskawe oferty pod **„E. M. 58."** poste restante **Podgórze,** za okazaniem kwitu inseratowego. 7768 1 3

Uczniowie muzyki

mogą jeszcze teraz jak i na 1 kwietnia 1912 mieć miejsce. Podróż i wszystko bezpłatnie. Wiek najwyżej 16 lat. **Wilhelm Helmig,** dyrektor szkoły muzycznej, Sommerfeld N. L. (Niemcy). 7686 1 3

Języki:

Angielski Francuski Niemiecki i t. d.

Początki, Konwersacya, Gramatyka, Korespondencya, Literatura. Lekcye osobne i zbiorowe mogą być rozpoczęte każdego czasu. Dyplomowani nauczyciele odnośnej narodowości.
7008 12 0

Berlitz School

ul. św. Jana 3.

Sklep i na biuro

do wynajęcia w realności przy ul. św. Anny 4. Wiadomość na miejscu. I piętro, u właściciela, 7691 2 3

Najlepsze hygieniczne

Towary Gumowe

do celów sanitarnych

polecają 11 41 0

REIM I SPÓŁKA

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Oboych Języków w Szkole i w Domu, bez nauczyciela,** z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs I-szy K 2·40 — kurs II-gi K 4·80. — **Polsko-Francuski** kurs I-szy K [illegible]·60 — kurs II-gi K 9·60. — **Polsko-Angielski** kurs I-szy K 2·30 — kurs II-gi K 3·60. **Polsko-Rosyjski** kurs I-szy K 4·20 — II-gi kurs K 5.40. 805 19 26

Pokój kawalerski

umeblowany do wynajęcia. Ul. Karmelicka 8, II piętro. 7741 1 3

Miodobranie

rozpocząłem. Teraz miód najlepszy, aromatyczny, bardzo dobry w smaku, kuracyjny lipcowy, 5 kg blaszanka K 7·—. Masło stołowe codziennie świeże, 5 kg paczka K 12. Wysyła za zaliczką **J. M. Farba, Podhajce 76.** 5622 30 100

Na wieś

i do miast prowincyonalnych wysyła książki w spec. skrzynkach **Wypożyczalnia książek A. Gumplowicza** 264 6 0

Kraków, Bracka 9.

Słynny od 30 lat

Zakład leczniczy

dla chorób płciowych, skórnych i nerwowych

Dra J. Kajdacsy

długoletniego kierownika szpitala powszechnego i lekarza specyalisty

w Budapeszcie

leczy z najlepszym skutkiem i w najkrótszym czasie najbardziej zastarzałe choroby płciowe każdego rodzaju zarówno u kobiet, jak i u mężczyzn, oraz bóle stosu pacierzowego, cierpienia pęcherza i nerek, upławy, wyniki zakażenia krwi, impotencyę, osłabienia nerwowe i t. p. bez przeszkody w zawodowej pracy chorego **także na drodze dyskretnej korespondencyi.**

Injekcye „Erlich 606" są także w zakładzie zastosowywane. Lekarstwa, sposob ich użycia i poradę lekarską wysyła się na żądanie chorego. Ordynacye dzień cały.
4354 34 100

Korespondencya w języku polskim.

Zakopane

ulica Krupówki l. 31.

Kamil Baum

Tarnów

ulica Katedralna l. 2.

Bazar zakopański

najstarsza firma chrześcijańska poleca Rzeźby, Ciupagi, przybory do szycia, pisania, malowania i pamiątki.

Skład papieru

Drukarnia à la minut, składnica przyborów szkolnych Polskiego Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie. 239 12 0

Księgarnia G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

otrzymała na skład główny:

	Koron
Bełza W. **Z odległej przeszłości.** Z 6 ilustracyami	—·40
Bohowityn. **Z gruzów.** Powieść. Wydanie 2	4·20
Czytanka dla służących, ułożona staraniem Koła Pań T. S. L. we Lwowie	2·—
Gołąb ks. J. **Starania Polski o Sobór powszechny** i o reformę za pontyfikatu Klemensa VII	4·—
Jasiński S. **Artyści.** Powieść współczesna	2·—
Jeż ks. M. **Nauka wiary katolickiej.** Część i wydanie III.	2·—
May K. **W kraju Mahdiego.** II. Powieść podróżnicza	5·50
Morawski S. **Perepietyha, Kniahini na ukrainie.** Wydanie nowe	3·—
Ochorowicz J. **Układ genetyczny pierwiastków.** (Z tablicą)	1·50
Orzeczenie Komisyi w sprawie Muzeum Narodowego w Rapperswilu	1·—
Schramm Prof. J. **Podręcznik analizy chemicznej jakościościowej.** Wydanie IV. Przejrzał i uzupełnił Prof. L. Bruner	7·—
Schalayówna W. **Jasełka**	—·40
Znicz D. **Krwawy klucz.** Z tajemnic wielkiego Krakowa	1·50

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 7250 3 3

Dentysta Dr J. Syrop

specyalista w leczeniu i prostowaniu zębów i szczęk krzywo-rosnących.
7085 8 12

Kraków, Plac WW. Świętych 10 (naprzeciw Magistratu).

Wypożyczalnia Książek Towarzystwa Szkoły Lud.

Floryańska 32 l. p.

Poleca wszelkie nowości w kilku egzemplarzach:

Abonament miesięczny od jednego dzieła . . . . 80 h.
Wypożyczenie dzienne . . . . 3 h.

Abonament zamiejscowy: za 5 kilo książek 2 K 40 h. 7591 2 8

MAGAZYN FUTER

A. Jachimskiego

w Krakowie, ul. Grodzka l. 14—16.

Założony w roku 1825. 7178 6 10 **Założony w roku 1825.**

Poleca wszelkie futra w wielkim wyborze.

MARXA emalia i glazura do podłóg

2392 12 12

znakomity wyrób, prędko schnący, którym zapuszczania podłogi może dokonać każdy

Skład fabryki lakierów Ludwika Marxa ma w Krakowie: Fr. Lenert, Reim i Ska, R. Drobner, Sporn i Ska.

Są do umieszczenia

na hipoteki pierwsze i drugie kwoty 50.000, 25.000, 20.000, 15.000, 10.000 i 6000 K. — Zgłoszenia: **Spółka Ziemska w Krakowie, ul. Wiślna 3.** Telefon 2156. 7358 5 5

Bluzki, Halki

od skromnych do najwytworniejszych. — **Szale** angielskie Himalaja, koronkowe i gazowe — **Woalki, Rękawiczki, Pończochy — Bielizna damska** batystowa, webowa i perkalowa — **Trykoty damskie** wełniane, jedwabne i Crepe de Santé 6611 5 10

poleca

Karol Jarosz przedtem Zimler i Spółka

Kraków, Rynek gł. 41 Linia A-B.

Wybór wielki! Ceny niskie!

Kredytu urzędnikom

na zastaw pensyi i polic życiowych, **bez ręczycieli,** za osobną opłatą jednorazową, lub z ręczycielami bez opłaty, a nawet bez ręczycieli i bez opłaty, zależnie od wysokości pożyczki, ilości lat służby i oceny Dyrekcyi, **udziela Spółka kredytowa** członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń **w Krakowie,** ul. Basztowa l. 9. Korzystać z kredytu mogą urzędnicy państwowi, krajowi, magistraccy, kolejowi, podurzędnicy, tudzież respicyenci i nadstrażnicy straży skarbowej, o ile funkcyonaryusze ci mają najmniej 1840 K stałych rocznych poborów z policzeniem dodatku aktywalnego, a nie licząc kwaterowego. Procent i amortyzacya od 1000 K wynosi miesięcznie na lat 10 — K 11·23, na lat 15 — K 8·58, na lat 20 — K 7·31, na lat 25 — 6·60, na lat 30 — K 6·16. — Bliższe wyjaśnienia i druki wprost ze „Spółki" lub w zastępstwach „Krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń". Pośrednictwo bezpłatne. 7362 5 10

Otworzyłam

PRACOWNIĘ SUKIEN DAMSKICH

i wykonuję szybko i niedrogo, spodnice począwszy od 3 K, bluzki od 1·50 K. **Stachowskiego 30, parter.** 7701 2 3

Inż. kultury Edward Szayer

rząd. upoważniony geometra cywilny w Jaśle, wykonywa wszelkie pomiary i podziały gruntów, zdjęcia tryangulacyjne dla regulacyi miast, niwelacye itp. 307 4 5

Zdolny ogrodnik żonaty, poszukuje miejsca od 1 stycznia 1912 lub później. Zgłoszenia: **„Postępowy"** poste restante **Droginia.** 7757

Fryzyerka

wykonuje fryzury według ostatniej mody. Czesze w domu i poza domem. — Mieszka: **Floryańska 55,** III p., fr. 7759

Wdowiec

z dwojgiem dzieci (4 i 5 lat) poszukuje osoby do zarządu domem. Zgłoszenia przyjmuje Fr. Ścieszka, Błędowice obok Cieszyna, Śląsk. 7720

Miód pszczelny

naturalny, pod gwarancyą, podolski, kuracyjny, blaszanka 5 kg. 6·70 K, najprzedniejszy lipcowy 7·20 K, wysyła za zaliczką **Szymon Ganga** z Husiatyna. Przy większym odbiorze znacznie taniej. Kto raz zamówi, zostaje stałym odbiorcą. 7371 7 10

Lekcyi koronek klockowych

udziela M. Schoenówna, Kraków, ulica Biskupia l. 8. 7539 5 5

Okazyjnie nabyłem

i sprzedaję 5000 gotowych, bardzo dobrych prześcieradeł na łóżka, czysto lnianych, 140× 200 ctm. dużych, po **K 2·60,** oraz **500 sztuk weby białej** na prześcieradła bez szwu pod kołdry, lub na każdą bieliznę zdatnej, sztuka **14** metrów długa 180 ctm. szeroka po **K 22**

Wiktor Sedlaczek

Lwów, Plac Kapitulny 3.

Kto razem z zamówieniem przyśle za 6 prześcieradeł K 15·60 lub za sztukę weby K 22, otrzyma przesyłkę franco, inaczej wszędzie wysyłka za zaliczką — **tylko dopóki starczy zapas.** 5044 25 0



Największy skład amerykańskich urządzeń biurowych

Jerry i Ska

Filia w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 28, I p.

7758 1 0

E XVII. 675/11
8 7793

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Maryanny z Walczaków Karczmarczykowej, zastąpionej przez adw. dra Edmunda Reinera odbędzie się **dnia 7 listopada 1911** o godzinie 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr 40 w Krakowie, ul. św. Jana l. 22 I. p. licytacya:

a) 6/72 części realności lwh. 25 gm. Lubocza, która to realność składa się z parceli bud. lk. 43 oraz parcel grunt. lk. 222/1, (ogród) lk. 223/1 (rola), lk. 305/1 (rola) i lk. 516/1, (rola) nadto z domu drewnianego i z przybudowanej do niego stajenki;

b) 6/168 części realności lwh. 129 gm. Lubocza 168 — parceli bud. l. 43 — a na niej część stodoły z przybudówką.

Części nieruchomości wystawione na licytacyę są ocenione w następujący sposób:

ad a) wartość 6/72 części realności lwh. 25 wynosi 362 K 04 h.;

ad b) wartość 6/168 części realności lwh. 129 wynosi 3 K 03 h. czyli razem = 365 K 07 h.

Najniższa cena wynosi:

ad a) lwh. 25 . . 241 K 36 h.

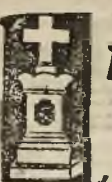
ad b) lwh. 129 . . 2 K 02 h.

poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokół ocenienia itd.) może każdy chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr 41.

C. k. Sąd powiatowy w Krakowie Oddział XVII.

dnia 15 września 1911.



Założony w r. 1873

Zakład artystyczno-kamieniarski

BRACI TREMBECKICH

Kraków, ul. Rakowicka 7, tel. 462.

wykonuje grobowce i pomniki, tak w miejscu jak na prowincyi, oraz poleca wielki wybór pomników gotowych z piaskowca, marmuru i granitu 277 157 300

Grzyby suszone

same czapki białe, po K 6·60 za 1 kg., grzyby odłamki K 2·80 za 1 kg. posyła od 1 kg. począwszy, **J. Kiełczewska, Rzeszów,** obok kościoła farnego. 7367 5 7

Magazyn i pracownia

robót ręcznych

pod firmą

SABINA KNÖBEL

w Krakowie - - ulica Szewska l. 2

poleca

nowości w robotach rozpoczętych i wykończonych.

Największy wybór najnowszych przyborów do haftu i szycia pierwszej jakości. Przyjmuje się wszelkie oprawy poduszek, makat i t. p.
6121 10 10

Ceny stałe i umiarkowane.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie.

Zakład rysowniczy na miejscu.

Szkółka froeblowska

Teofili Rydlińskiej

przyjmuje dzieci każdego czasu, zapewniając troskliwą opiekę. 265 20 0

Ulica Sławkowska 27, I piętro.

HYGIENICZNE TUTKI I BIBUŁKI CYGARETOWE

PROMIEŃ

5% NA RZECZ TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Do nabycia we wszystkich trafikach. 4125 21 0

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski